

„Kochaj mnie, a będę twoją”

Las Villas, reż. Piotr Sieklucki, Nowy Teatr w Słupsku

	ANNA JAZGARSKA	Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i	A A A
--	-----------------------	--	-------



Plakat do spektaklu *Las Villas* Piotra Siekluckiego kopiuje wizerunek Violetty Villas, który pamiętamy z ostatnich lat życia artystki. Kaskada blond loków otacza uchwyconą w bezruchu twarz, zza niemodnych okularów wyziera krzykliwy makijaż. Twarz z plakatu budzi jednak pewne wątpliwości, bo koncentruje w sobie niepokojące współistnienie – życia i śmierci, materii sztucznej i żywej ludzkiej tkanki.

To lalka czy kobieta? A jeśli kobieta – żyjąca czy martwa? Te wątpliwości, pojawiające się już na poziomie zapowiadającego przedstawienie plakatu, rozciągają się w całość spektaklu. W *Las Villas* Siekluckiego i obejmują nie tylko postać głównej bohaterki, ale i otaczającą ją rzeczywistość. Sieklucki zaprasza nas do tytułowego lasu, a my przez cały czas trwania jego przedstawienia nie mamy pewności, czym ów las właściwie jest. Wspomnieniem? Fantazją? Sennym koszmarem?

Las podobno – a takich „podobno” jest w biografii polskiej diwy sporo – wiele dla Villas znaczyl. Las otaczał jej rodzinny dom w Lewinie Kłodzkim, wyraz „las” wplotła w swój artystyczny pseudonim. U Siekluckiego las sprężony jest z Violettą w groźny, ale i dziwnie przejmujący sposób. W ciekawej scenografii Łukasza Błażejewskiego sceniczne deski pokrywa gruba warstwa kawałków drzewnej kory, z kątów wydobywa się dym i niemrawe smugi punktowego światła. Las z ze wspomnień artystki, ten dziecięcy, idylliczny las rozpada się u Siekluckiego na stopy martwych kawałków, które w sposób symboliczny, ale i dosłowny, czysto fizyczny utrudniają poruszanie się po oplakanej teraźniejszości. A tę oznaczają zdezelowane meble – fotel, krzesła, stół. Biedne, podniszczone przedmioty z domu, w którym Villas spędziła ostatnie lata życia, obfotografowanym przez brukowce po jej śmierci. Pośród nich jest lampa z abażurem z blond loków, spotworniały znak niegdysiejszej świetności Villas, i odrapaną, pordzewiałą wanną, ta, którą według gazet wyniesiono ze zrujnowanego domostwa po śmierci artystki. Scenografia Błażejewskiego, podobnie jak plakat do spektaklu, uderza wrażeniem wszechobecnej martwoty, zastygnięcia, unieruchomienia. Jest jak obraz z sennego koszmaru, ze zrujnowaną i zdekompletowaną szyderczo wersją jasných, dobrych wspomnień.

Z zakamarków tej niepokojącej przestrzeni i jakby wbrew wszechobecnej tu martwocie zaczynają wylaniać się żywe (?) istoty, najbliżsi towarzysze Violetty – ukochane przez artystkę Zwierzęta (Adam Jędroz, Igor Chmielnik, Krzysztof Kluzik) w dziwacznych, wyzywających kostiumach i Zła (Bożena Borek) w niemodnych ciuchach, zaniedbana, pospolita. U Siekluckiego Zwierzęta Violetty, jakby na przekór stereotypowym obrazkom psich i kocich przybłądów, niechcianych i zabiedzonych, a przez to bezgranicznie ufnych i oddanych właścicielowi, są grupką złośliwych, przebiegłych stworzeń, które w szyderczych rozmowach drwią ze swojej opiekunki i przepowiadają jej bliski koniec. Zła, opiekunka i powierniczka Villas, jest jedną z najciekawszych postaci w spektaklu. Twórcy zamykają ją w ramach etykietującego, radykalnego przezwiska, które przykrywa jej wewnętrzną niespójność – troskę podbudowaną trującą miłością i zazdrością, chęć naprawy spróchniałego świata podszytą pragnieniem osobistej sławy. Zła, do bólu banalna i prosta, jest jakby wyjęta z innego porządku, z innej rzeczywistości. Odnosimy wrażenie, że w tym świecie z sennego koszmaru znalazła się przez przypadek, że leśne ścieżki zgubiły ją i wyprowadziły na zapomniane cmentarzysko. Ona jedna zdaje się dostrzegać kształt czy też raczej zrujnowany bezkształt domostwa Violetty. Ona podtrzymuje vegetację tego świata, taszcząc siaty z „whiskasami” i „milky wayami”, liczy bowiem na ucieczkę z niego. Do Las Vegas, do lasu neonów i bogactwa, gdzie Violetta raz jeszcze wjedzie na scenę na białym koniu. A ona razem z nią.

Pierwsza scena z udziałem głównej bohaterki objaśnia niejako jej status w tym świecie. Violetta Villas (Hanna Piotrowska) z jednej strony bezpowrotnie utknęła w spróchniałym lesie własnego domu, z drugiej – jest jednocześnie cały czas gdzieś indziej, poza, ponad tym wszystkim. W pierwszej scenie z udziałem głównej bohaterki Sieklucki ustawia ją na balkonie nad sceną. Violetta majestatycznie kroczy po nim, ubrana w bogatą suknię, śpiewająca jeden ze swoich szlagierów. Pod nią rozpościerają się ruiny, które na czas trwania piosenki zaciemniają się jakby, nikną. Liczy się tylko Gwiazda, która jest ponad nimi. W moim przekonaniu – nie ma w tej scenie szyderstwa, kpiny. Gdy Piotrowska zachrypniętym, niskim głosem interpretuje piosenkę Villas, zwraca uwagę na to, co w legendzie piosenkarki jest stale rozmywane, absurdalnie wręcz ignorowane. Na jej talent, który utonął w zalewie tandety, plotek, niesamowitych opowieści, skandali.

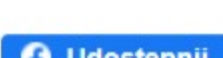
W przedpremierowych wypowiedziach Piotr Sieklucki przyznał, że postać Villas interesowała go od dawna. Sztuka, którą reżyser zaadaptował dla słupskiej sceny, powstała na potrzeby konkursu ogłoszonego przez Nowy Teatr w Słupsku i Teatr Nowy w Krakowie. Tomasz Kaczorowski, zwycięzca konkursu, nie stworzył oczywiście biografii Villas. Jego tekst opowiada o ostatnich chwilach (godzinach, ale równie dobrze latach) życia piosenkarki. Frazy Kaczorowskiego zwracają uwagę mnogością powtórzeń i odzwierciedlają niejako fantazje i obsesje głównej bohaterki, odmieniane tu nieustannie przez nią samą, ale i przez pozostałych bohaterów. Postaci skonstruowane przez Kaczorowskiego wymykają się jednoznaczny opisom, struktura każdego bohatera oparta jest na połączeniach pierwiastków nie tyle skrajnych, kontrastujących ze sobą, co wręcz dziwacznych, niepokojąco wynaturzonych. Sama Violetta raz uderza spokojem, wewnętrzną zgodą, gotowością na przeczuwane przez nią odejście, innym razem jawi się jako rozhisteryzowana dziwaczka, wielbiąca Najświętszą Panią, okrutna wobec zwierzęcych znaj, zapatrzona w siebie, wampirycznie wczepiona we wspomnienia własnej chwały i blasku, pisząca w wyobraźni swoje „ciemne listy”. Jej pragnienia urastają nieraz do niebotycznych rozmiarów, a umęczona wyobraźnia artystki projektuje je na postaci wymaginowanych przyjaciół i sprzymierzeńców: Małej (Aleksandra Derda) i Dżejmsa (Jerzy Karnicki). Ta pierwsza przypomina karykaturę porcelanowej laleczki z burzą jasných loków i w lateksowym kostiumie, z wulgarnie zaznaczonymi czarnym markerem znakami kobiecości. Violetta ukrywa Małą przed resztą świata, bo też jest ona zmateriałizowaną częścią jej samej, autoerotycznym fantazmatem. Dziewczynką, laleczką, która pięknym niegdyś ciałem kusiała wielbieli. Mała wyzwała świeży zapach lasu, sosnowego olejku, wyzwała zapach beztrudnej młodości. Małą jeszcze można sprzedać, jeszcze można nią nęcić, zaprosić do platonicznego kochania – naivnie wierzy Violetta. Mała funkcjonuje w świecie Villas jako infantylna projekcja jej samej, upiorny Dżejms jest fantazją na temat modelowego wielbieli – przyjaciela i wybawcy, uwikłanego w tajemnicze, sensacyjne zależności z „obcym wywiadem”. Jerzy Karnicki w roli Dżejmsa jest postacią zatrzymaną w karnawałowym tańcu pomiędzy światem żywych i umarłych, pomiędzy snem a jawą. Przypomina demonicznego trefnisia, cyrkowego iluzjonistę, który zamiast białego królika z kapelusza wyciąga za pazuchy pogrzebowy wieniec. Jego ruchy są automatyczne i marionetkowe, on sam wciela zatrzymanie wszystkich bohaterów we wnętrzu surrealistycznego snu.

Legenda Violetty Villas od początku chyba podszyta była rodzajem niezgody. W pojawiającym się przy okazji jej nazwiska określeniu „kolorowy ptak” więcej było niechęci niż podziwu. Villas była zawsze zbyt ekscentryczna, była „za bardzo”, „za dużo”. Jej monstrualna fryzura, barokowe suknie, przepychy życia za Oceanem, jej fikuśny pseudonim. Prawdziwym zainteresowaniem Czesia Gospodarek zaczęła cieszyć się u nas wraz z początkiem swojego końca. Eksycytację budziły doniesienia o kolejnych grabieżach w jej domu, długach, biedzie, chorobach, dziesiątkach błakających się po jej zdewastowanym domu zwierząt. Kolejne doniesienia prasowe przepojone były poniekąd okrucieństwem, bo zawierały w rodzaj niewyartykułowanej satysfakcji. Pomiędzy wierszami karano Villas. Nie można przecież tak ostentacyjnie przyznawać się do bycia uwielbianą. Nie można tego uwielbienia tak ostentacyjnie pragnąć. „Kochaj mnie, a będę twoją” – śpiewała Villas, a nas te słowa dziwnie uwierały. W przedstawieniu Piotra Siekluckiego to okrucierstwo naszego postrzegania Villas również się pojawia. Świat w spektaklu to też poniekąd projekcja naszych wspomnień i fantazji. Powidoków zdjęć z brukowców, wspomnień plotek, sensacyjnych opowieści na jej temat. Pomiędzy to wszystko Sieklucki wplata piosenki Violetty Villas, znakomicie śpiewane przez Hannę Piotrowską. Piosenki momentami zbyt sentymentalne, zbyt łzawe, zbyt mocno balansujące na granicy kiczu. I tak też balansuje sama bohaterka, istniejąca w przedstawieniu na kresach życia i śmierci, marzenia i koszmaru, prawdy i fałszu. Sieklucki utrzymuje ten balans przez cały czas trwania swojego spektaklu. I to chyba największa wartość jego przedstawienia i jego interpretacji legendy Violetty Villas. Nieustanny brak naszej pewności.

18-11-2016

Nowy Teatr w Słupsku Tomasz Kaczorowski Las Villas reżyseria: Piotr Sieklucki scenografia: Łukasz Błażejewski aranżacja muzyczna: Paweł Harańczyk choreografia: Bartek Serwik obsada: Hanna Piotrowska, Bożena Borek, Igor Chmielnik, Adam Jędroz, Jerzy Karnicki, Krzysztof Kluzik, Aleksandra Derda premiera: 23.09.2016

TAGI: [Piotr Sieklucki](#), [Tomasz Kaczorowski](#), [Violetta Villas](#), [Słupsk](#), [Nowy Teatr im. Witkacego](#)



SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE (1)

teatromanka | 2016-11-23 14:17:02 » Cytuj

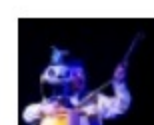
Zenująco słaby spektakl.

POWIĄZANE TEATRY

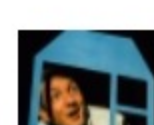


Nowy Teatr im. Witkacego

PRZECZYTAJ TEŻ



Anna Jazgarska
Dlaczego?



Anna Jazgarska
Być blisko



Anna Jazgarska
Przekleństwa niewinności



Hanna Raszevska-Kursa
Wzajemne wzmacnianie



Dominik Gac
A, B, C



Anna Jazgarska
Final girls

BĄDŹ NABIEZĄCO

